

## Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej

Autor tekstu: **Waldemar Marciniak**

O II Rzeczypospolitej niewiele można napisać dobrego. Główną jej zaletą było to, że istniała. W 1918 roku udało się Polakom wykorzystać niezwykle pomyślną koniunkturę międzynarodową, którą stworzyła jednoczesna klęska w Wielkiej Wojnie wszystkich trzech zaborców. Dzięki działalności wybitnych jednostek (Ignacy Jan Paderewski, Józef Piłsudski, Roman Dmowski), a przede wszystkim rzesz zwykłych Polaków w ojczyźnie i na emigracji, możliwe było odrodzenie się niepodległego państwa polskiego. Konfrontacja marzeń z rzeczywistością okazał się jednak bolesna. I to dość szybko. Gdy minęło bolszewickie zagrożenie, odżyły niestety najgorsze tradycje Polaków. Parlament stał się areną gorszących kłótni i partyjnego partykularyzmu, rządy zmieniały się jak w kalejdoskopie, a pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz zginął od kuli przedstawiciela skrajnej prawicy. Aby położyć kres tej degrengoladzie, Piłsudski zdecydował się na dokonanie zamachu stanu w 1926 roku. Odtąd zaczął się okres rządów autorytarnych z procesami politycznymi, obozami dla dysydentów, ograniczeniem wolności słowa i nacjonalistyczną ideologią. Sytuacja kraju niewiele się jednak poprawiła.

Wbrew obiegowym sądom Polska międzywojenna miała dość mierne elity, zwłaszcza polityczne. Gdyby nie to, że później wielu ich przedstawicieli (część uciekła za granicę) zostało zamordowanych przez hitlerowskich i stalinowskich siepaczy, ocenilibyśmy ich pewnie podobnie jak elity po 1989 roku. Było wprawdzie znakomite szkolnictwo średnie, jednak dostępne dla nielicznych, a i klasyczny program nauczania trącił już wówczas anachronizmem. Do głów młodzieży włączano tyle patriotyzmu, że często brakowało już miejsca na rozum polityczny (ci młodzi ludzie dali się później łatwo poprowadzić na rzeź w powstaniu warszawskim, pociągając za sobą ludność cywilną i doprowadzając w efekcie do zagłady stolicy).

Nad życiem społecznym II Rzeczypospolitej rozciągał się ponury cień Kościoła katolickiego. Rządzący postanowili uczynić z katolicyzmu ostoję polskości w wielonarodowym państwie (prawie 40 procent jego mieszkańców stanowiły mniejszości narodowe), nie oglądając się przy tym na niebywały prymitywizm, obskurantyzm i antysemityzm, jaki reprezentowała wówczas ta religia. Kontrola Kościoła rozciągała się zwłaszcza nad szkolnictwem i sferą obyczajową. „Przemoc Świątoszka w odrodzonej Polsce zaczyna być zastraszająca” pisał na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku Tadeusz Boy-Żeleński, który znakomicie odmalowywał w swych felietonach obraz klerykalnego rozwydrzenia, pazerności, zakłamania i obłudy obyczajowej.

Nieciekawej sytuacji II RP dopełniały permanentne trudności gospodarcze, a co za tym idzie rozpaczliwa bieda dużej części społeczeństwa. „Szkłane domy” okazywały się zbyt często obskurnymi suterzeniami lub kurnymi chatami. Strzelanie do zdesperowanych robotników to też bynajmniej nie wynalazek PRL-u. Reforma walutowa Grabskiego, budowa Gdyni czy Centralny Okręg Przemysłowy stanowiły jaśniejsze punkty, ale nie były w stanie nadrobić wielowiekowego zapóźnienia gospodarczego Polski.

Problemom wewnętrznym towarzyszyła na domiar złego fatalna sytuacja międzynarodowa II Rzeczypospolitej. Geopolityka w XX-leciu międzywojennym była bezlitosna. Mocarstwa rozbiorowe ani myślały o pogodzeniu się z utratą polskich ziem. Z jednej strony zagrażała nam Scylla bolszewickiej Rosji, z drugiej Charybda nacjonalistycznych, a później nazistowskich Niemiec. Jedynie zmurszałe imperium Habsburgów nie podniosło się już po katastrofie Wielkiej Wojny. W tak trudnym położeniu polityka zagraniczna wymagała wręcz ekwilibrystycznych zdolności.

## Walka o granice

Pierwszym ważnym celem polskich władz stało się wywalczenie międzynarodowego uznania dla powstałego państwa i zapewnienie mu jak najbardziej korzystnych granic. Działania w tym kierunku prowadzono używając zarówno środków militarnych, jak i metod dyplomatycznych. Połowicznym sukcesem polskiej dyplomacji zakończyła się konferencja pokojowa w Paryżu (styczeń 1919-czerwiec 1920). Potwierdzona została państwowość Polski, której przyznano Wielkopolskę (po zwycięskim powstaniu wielkopolskim już praktycznie Racjonalista.pl

włączoną do Polski) i Pomorze Gdańskie, jednak bez tak ważnego ośrodka jak Gdańsk (otrzymał on status Wolnego Miasta pod patronatem Ligi Narodów) i z bardzo wąskim dostępem do morza. O przynależności niektórych spornych z Niemcami obszarów jak Górny Śląsk, Powiśle, Warmia i Mazury miały zadecydować plebiscyty wśród miejscowej ludności. Ostatecznie do Polski została przyłączona jedynie część Górnego Śląska.

Dramatyczniejszy przebieg miała walka o granice wschodnie. W zakresie polityki wschodniej ścierały się wtedy dwie koncepcje: Piłsudskiego i Dmowskiego. Pierwsza z nich miała charakter federalistyczny. Zakładała poparcie powstania na wschodzie suwerennych państw: Litwy, Białorusi i Ukrainy i powiązanie ich z Polską w ramach federacji (lub konfederacji). Stanowiłyby one naturalną osłonę przed rosyjską ekspansją. Druga, inkorporacyjna, przewidywała włączenie do Polski obszarów litewskich, białoruskich i ukraińskich z przewagą ludności polskiej. Zamieszkujące tam mniejszości narodowe miały być poddane polonizacji.

Wydaje się, że koncepcja federacyjna mogła przynieść Polsce większe korzyści, jednak rozwój wydarzeń sprzyjał realizacji wizji Dmowskiego. Walki z Ukraińcami i Litwinami pogłębiły tylko i tak znaczne narodowe antagonizmy. Wyprawa kijowska Piłsudskiego (kwiecień-czerwiec 1920), mająca wspomóc powstanie niepodległej Ukrainy, zakończyła się ostatecznie porażką, prowokując najazd bolszewicki na Polskę. Został on wprawdzie odparty, jednak pogrzebał marzenia o wschodniej federacji. Zdominowana przez endeków delegacja polska na konferencję pokojową w Rydze (październik 1920-marzec 1921) przeforsowała rozwiązania bliższe koncepcji Dmowskiego, dzieląc się wschodnimi terenami z bolszewicką Rosją. Kończący konferencję traktat ryski z 18 marca 1921 roku ustalił wreszcie zasięg państwa polskiego na wschodzie. (Państwa zachodnie uznały polskie granice wschodnie dopiero w 1923 roku).

Ukształtowane w tak dramatycznych okolicznościach granice Polski międzywojennej miały bardzo niekorzystny układ. Rozciągały się na przestrzeni ponad 5,5 tysiąca kilometrów i nie miały w większości oparcia o czynniki naturalne, co czyniło je niezwykle trudnymi do obrony.

## Mocarstwa sojusznicze: Francja i Wielka Brytania

Dogmatem polskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego był strategiczny sojusz z Francją. Wycofanie się z Europy Stanów Zjednoczonych oraz niechętna postawa Wielkiej Brytanii powodowały, że właśnie we Francji upatrywano głównego gwaranta korzystnego dla Polski porządku wersalskiego. Francja już w czerwcu 1917 roku zgodziła się na utworzenie na jej terytorium ochotniczej armii polskiej (zwanej Błękitną Armią), a we wrześniu tegoż roku uznała jako pierwszą działający w jej stolicy Komitet Narodowy Polski — quasi-rząd z Romanem Dmowskim na czele. Najsilniej też popierała polskie postulaty podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Podobnie w okresie późniejszym: w czasie najazdu bolszewickiego i gdy ważyły się losy przynależności Górnego Śląska. Rzeczą oczywistą jest, że Francja nie czyniła tego bezinteresownie. Miała przede wszystkim na uwadze własną rację stanu: poparcie dla Polski służyć miało jak największemu osłabieniu pozycji jej głównego wroga — Niemiec w powojennej Europie. Niemniej współpraca mogła przynieść korzyści obu stronom.

Dnia 19 lutego 1921 roku goszczący w Paryżu Naczelnik Józef Piłsudski podpisał polsko-francuską deklarację o przyjaźni i układ polityczny wraz z konwencją wojskową, na mocy której strony zobowiązały się do wzajemnej pomocy w przypadku napaści Niemiec na którąś z nich. Układ ten uznano za wielki sukces polskiej dyplomacji. Stał się on fundamentem polskiej polityki zagranicznej w kwestii obronności przez całe dwudziestolecie międzywojenne. (Francuski sojusznik kazał sobie jednak zapłacić za gwarancje bezpieczeństwa: zażądał od Polski specjalnych przywilejów ekonomicznych dla swojego kapitału). Potwierdzeniem przyjaźni było wręczenie w 1923 roku buławy marszałkowskiej francuskiemu bohaterowi wojennemu Ferdynandowi Fochowi.

Sojusz polsko-francuski wystawiony został wkrótce na ciężką próbę. Francja, podpisując wraz z innymi państwami tzw. pakt reński (w Locarno w 1925 roku), który gwarantował jedynie nienaruszalność niemieckich granic zachodnich, *volens nolens* dała Republice weimarskiej (tak zwano Niemcy w latach 1919-1933, od miejsca uchwalenia ówczesnej konstytucji — Weimaru) zachętę dla prób rewizji jej granic na wschodzie. Ponadto pomoc dla Polski i Czechosłowacji, w wypadku agresji niemieckiej, uzależniła od stanowiska Ligi Narodów. O chwiejności francuskiej gwarancji świadczyć mógł też fakt przyjęcia przez Francję obronnej doktryny wojennej symbolizowanej przez Linię Maginota. Państwo szykujące się do obrony jedynie własnego terytorium traciło wiarygodność jako gwarant granic polskich, stąd też

rozluźnienie sojuszu po Locarno i dojściu do władzy w Polsce obozu sanacyjnego.

Traumatyczne przeżycia I wojny światowej spowodowały we Francji dominację nastrojów pacyfistycznych. Z brakiem odzewu spotkały się polskie sugestie wojny prewencyjnej przeciwko Hitlerowi w 1933 roku. Militaryzacja Niemiec i kolejne agresywne posunięcia Hitlera nie wywoływały ze strony Francji żywszej reakcji, a prawdziwą kompromitacją okazała się konferencja monachijska z września 1938 roku, podczas której Francja (i Wielka Brytania) zgodziła się sprzedać swojego sojusznika — Czechosłowację, w zamian za papierową gwarancję pokoju. Musiało to wzbudzić w polskich sferach rządowych znaczne zaniepokojenie, co do wartości sojuszu z Francją. Dopiero pogwałcenie przez III Rzeszę układu monachijskiego (zajęcie całych Czech w marcu 1939 roku) oraz agresywne żądania wobec Polski zmobilizowały rząd francuski do zdecydowanej postawy.

Dnia 19 marca 1939 roku podpisano polsko-francuski protokół przewidujący pomoc wojskową Francji w przypadku ataku Niemiec na Polskę: lotniczą natychmiast, sił lądowych w piętnastym dniu wojny. Zobowiązanie to zostało zrealizowane we wrześniu tego samego roku tylko w sferze formalnej. Francja 3 września wypowiedziała Niemcom wojnę, nie podejmując jednak znaczących działań militarnych (określono to później jako *drôle de guerre* — dziwną wojnę lub *Sitzkrieg* — siedzącą wojnę), do których zresztą — z własnej winy — nie była przygotowana. Niemniej jednak przystąpienie Francji do wojny z Niemcami nadało konfliktowi charakter ogólnoeuropejski. Na jej terenie zaczęło formować się wojsko polskie (z żołnierzy, którzy przedostali się z ojczyzny), a od października 1939 roku funkcjonował emigracyjny rząd polski generała Władysława Sikorskiego.

Bardziej skomplikowane stosunki II RP posiadała z Wielką Brytanią. Rząd brytyjski na czele z Davidem Lloydem George'em reprezentował na konferencji pokojowej w Paryżu stanowisko wobec Polski nieprzychylnie. Było to podyktowane obawą przed zbyt wielkim wzrostem znaczenia Francji na kontynencie, w przypadku osłabienia Niemiec kosztem Polski. Lloyd George miał się nawet wyrazić, że pręcej odda małpie zegarek, niż Polsce Śląsk. Wielka Brytania chciała mieć również, przede wszystkim ze względów gospodarczych, dobre kontakty z Rosją, dla których bez oporu poświęcała interesy Polski.

W czasie najazdu bolszewickiego w 1920 roku, Brytyjczycy próbowali narzucić Polsce przyjęcie jako granicy wschodniej tzw. linii Curzona (Bug — Kuźnica — Pińsk). W obliczu śmiertelnego zagrożenia Polska zgodziła się przyjąć te warunki, jednak pewni zwycięstwa bolszewicy dążyli do rozstrzygnięcia militarnego. W następnym okresie Anglia uznawała Polskę za kraj niestabilny i wykazujący zaborcze skłonności wobec sąsiadów. Polska miała zresztą bardzo złą prasę na Zachodzie. Patrzone na nią przez pryzmat awanturniczych przedsięwzięć Piłsudskiego (odsiecz Lwowa, wyprawa kijowska, zagarnięcie Wileńszczyzny, zamach stanu) i antysemito-nacjonalistycznych haseł Dmowskiego. Wyłaniał się z tego obraz kraju agresywnego i mało cywilizowanego.

Dojście do władzy obozu sanacyjnego poprawiło trochę relacje polsko-brytyjskie. Wielka Brytania uważała, że „silny człowiek” — Józef Piłsudski, doprowadzi do unormowania stosunków z ZSRR, Niemcami i Litwą. Przełom w obustronnych kontaktach jednak nie nastąpił. Dopiero kompromitacja brytyjskiej polityki zagranicznej związana z pogwałceniem przez Hitlera postanowień układu monachijskiego spowodowała zasadniczą zmianę. Rząd brytyjski zaproponował Polsce w marcu 1939 roku współpracę, wraz z Francją i Związkiem Radzieckim, przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, a ambasador brytyjski w Warszawie wręczył ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi gwarancje brytyjskie na wypadek agresji niemieckiej. W dniu 25 sierpnia 1939 roku Polska podpisała z Wielką Brytanią układ o wzajemnej pomocy na wypadek agresji „jednego z mocarstw europejskich” (w tajnym protokole sprecyzowano, że chodzi o Niemcy). Nie zapobiegło to wprawdzie wybuchowi wojny, jednak przystąpienie do niej Wielkiej Brytanii (i Francji) nadawało konfliktowi zupełnie inną perspektywę.

## Główni wrogowie: Niemcy i Związek Radziecki

Stosunki z Niemcami, a więc państwem mającym największe pretensje terytorialne wobec Polski, przez cały okres międzywojenny układały się niekorzystnie, a ich krótkotrwałe ocieplenie nastąpiło — paradoksalnie — tuż po objęciu władzy w Niemczech przez nazistów. Jak już wspomniano, w myśl postanowień traktatu wersalskiego Niemcy utraciły na korzyść Polski Pomorze Gdańskie, prawie całą Wielkopolskę, a po plebiscycie i trzech powstaniach śląskich (1919, 1920, 1921) także najbardziej uprzemysłowioną część Górnego Śląska. Rzutowało to na

wrogi stosunek Niemiec do II Rzeczypospolitej, traktowanej zresztą przez nie jako państwo sezonowe. Objawem tej postawy było m.in. nie przepuszczenie przez swoje terytorium w 1920 roku francuskiej pomocy militarnej dla walczącej z najazdem bolszewickim Polski. W tym samym roku Niemcy podjęły także pierwszą blokadę gospodarczą Polski, w odpowiedzi na co władze polskie przystąpiły do bojkotu ekonomicznego Prus Wschodnich. O tym, jak złe były wówczas stosunki Polski z Republiką weimarską świadczy chociażby fakt, że jedynym planem wojennym przygotowanym przez polski Sztab Generalny był plan działań na granicy z Niemcami (najdłuższej granicy II RP).

Sytuację Polski pogorszył układ Niemiec z Rosją radziecką w Rapallo z 1922 roku. Współpraca tych państw (choć nie rozwinęła się wtedy znacząco) stanowiła — jak zawsze w naszej historii — śmiertelne zagrożenie dla polskiej państwowości. Republika weimarska i Związek Radziecki zacieśniły swą współpracę ponownie w 1926 roku, zawierając układ o przyjaźni i neutralności. W 1925 roku minister spraw zagranicznych Niemiec Gustav Stresemann sformułował nowe wytyczne polityki zagranicznej tego państwa przewidujące zaostrenie kursu wobec Polski. Podpisany na konferencji w szwajcarskim Locarno pakt reński z 1925 roku gwarantował, o czym była mowa powyżej, nienaruszalność jedynie zachodnich granic Niemiec, natomiast z Polską i Czechosłowacją zawarto tylko mało znaczące traktaty arbitrażowe potwierdzone przez Francję.

W 1925 roku rozpoczęła się wojna celna między Polską i Niemcami. Produkty wzajemnego handlu zostały obłożone wysokimi cłami, co uderzyło przede wszystkim w słabszą ekonomicznie i uzależnioną od eksportu do zachodniego sąsiada Polskę (dotąd eksport do Niemiec wynosił ponad 40 procent). Strona niemiecka wciąż wysuwała żądania rewizji granic i dodatkowo zaczęła oskarżać Polskę o prześladowanie mniejszości niemieckiej. Napięcie w dwustronnych stosunkach rozładowała nieco tzw. umowa likwidacyjna z 1929 roku, na mocy której oba państwa zrzekały się wszelkich roszczeń finansowych wynikających z I wojny światowej lub traktatu wersalskiego. Rok później zawarto umowę handlową określającą kontyngenty importowe, nie została ona jednak ratyfikowana przez żaden z krajów. Zamiast tego nastąpiło dalsze licytowanie się w utrudnieniach handlowych.

Dopiero dojście do władzy w Niemczech partii nazistowskiej zaowocowało znaczącą, choć tylko czasową poprawą stosunków. Piłsudski początkowo sondował we Francji możliwość podjęcia wojny prewencyjnej przeciw Hitlerowi. Wobec braku odzewu ze strony sojusznika, w styczniu 1934 roku doszło do podpisania między Polską a Niemcami deklaracji o niestosowaniu przemocy. Nie podejmowała ona jednak problemów terytorialnych i mniejszościowych. W tym samym roku przyjęto też protokół o zakończeniu wojny gospodarczej. Ocieplenie stosunków zaowocowało częstymi wizytami hitlerowskich dygnitarzy (Goering, Goebbels, Frank, Himmler) w Polsce. Za kilka lat mieli tu przybyć w zupełnie innym charakterze.

Bierność państw zachodnich wobec remilitaryzacji Niemiec i ich ekspansji terytorialnej (Nadrenia, Austria, Czechosłowacja) powodowała, że i polska dyplomacja zachowywała w tym względzie daleko idącą powściągliwość. Hitler próbował nawet wciągnąć Polskę do współpracy przeciwko ZSRR. Odmówiono jednak, chcąc zachować politykę równowagi, bez stwarzania pretekstu do agresji któregokolwiek z nadpobudliwych sąsiadów. Mimo pozorowanej poprawności w obustronnych relacjach, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Edward Rydz-Śmigły nakazał już w czerwcu 1936 roku opracowanie planu wojny z Niemcami.

Gwałtowne zaostrenie stosunków nastąpiło w 1938, a zwłaszcza w 1939 roku. Hitler zażądał od Polski zgody na przyłączenie Gdańska do Rzeszy oraz na eksterytorialną linię kolejową i autostradę pomiędzy niemieckim Pomorzem a Prusami Wschodnimi. Żądania te, oznaczające *de facto* odcięcie Polski od morza, odrzucił zdecydowanie minister Józef Beck w słynnym przemówieniu sejmowym z 5 maja 1939 roku. Już wcześniej, 25 kwietnia tegoż roku, Hitler wypowiedział polsko-niemiecki układ o nieagresji, co oznaczało nieuchronne przybliżenie się do wojny. Sytuację Polski pogorszył dramatycznie niespodziewany pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, w którym dwaj śmiertelni wrogowie Polski dokonali podziału jej ziem (w przybliżeniu wzdłuż linii Narwi, Wisły i Sanu). Mimo potwierdzenia sojuszniczych gwarancji francuskich oraz układu o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią, Polska została zaatakowana przez hitlerowskie Niemcy 1 września 1939 roku, co stało się jednocześnie początkiem II wojny światowej.

Równie złe relacje w okresie międzywojennym miała Polska z drugim wielkim sąsiadem - Związkiem Radzieckim (początkowo Rosją Radziecką). W okresie odradzania się niepodległej Polski oba państwa toczyły walkę o wpływy na ziemiach dawnych kresów wschodnich I Rzeczypospolitej. Naczelnik państwa Józef Piłsudski uważał Rosję, zwłaszcza carską („białą”), za

największe zagrożenie dla Polski, dlatego też dążył do utworzenia na wschodzie antyrosyjskiej federacji z Litwą, Białorusią i Ukrainą. Rosja natomiast usiłowała przeszcześcić na te tereny rewolucję bolszewicką, a następnie „po trupie Polski” przenieść ją na całą Europę. Ta sprzeczność interesów doprowadziła w 1920 roku do wojny polsko-bolszewickiej. Polsce udało się ocalić własną niepodległość, a przy okazji cały kontynent (a przynajmniej Niemcy) przed inwazją komunizmu. Traktat ryski z 1921 roku ustalił granice obu państw, choć jeszcze w 1924 roku delegat radziecki podczas rozmów z Anglikami przedstawiał projekt odebrania Polsce Kresów Wschodnich, co spotkało się z oficjalnym protestem rządu polskiego. Również inne postanowienia traktatu ryskiego były przez stronę radziecką lekceważone.

W 1925 roku polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński zaproponował Moskwie zwołanie konferencji w celu unormowania wzajemnych stosunków i zawarcia paktu o nieagresji. Posunięcie to podyktowane było obawami Polski związanymi ze zbliżeniem Niemiec z państwami zachodnimi po Locarno. Dyplomaci radzieccy pozostali jednak wobec tej propozycji obojętni. Stosunki obustronne pogorszyły się jeszcze w 1926 roku, po przejęciu władzy w Polsce przez obóz sanacyjny oraz po zabiciu w Warszawie posła ZSRR Piotra Wołkowa przez rosyjskiego emigranta. Rząd polski potępił zamach, mimo to strona radziecka obciążyła go winą za ten incydent. Jednak w obliczu zagrożenia międzynarodową izolacją, Związek Radziecki wystąpił w grudniu 1928 roku z propozycją podpisania z Polską dwustronnego protokołu, nazwanego później protokołem Litwinowa (Maksym Litwinow był w tym czasie ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR) lub moskiewskim. Polskiej dyplomacji udało się wciągnąć do tego podpisanego w lutym 1929 roku w Moskwie układu także innych sąsiadów ZSRR: Estonię, Łotwę i Rumunię (później dołączyły się też Turcja, Persja i Litwa). Strony-sygnatariusze układu wyrzekały się stosowania siły w dochodzeniu swych pretensji terytorialnych.

Kolejnym etapem polepszenia stosunków polsko-radzieckich było podpisanie w 1932 roku paktu o nieagresji. Związek Radziecki przymusiło do tego kroku pogorszenie stosunków z Niemcami i presja japońska w Chinach. Pakt przewidujący wyrzeczenie się wojny w dochodzeniu wzajemnych roszczeń oraz zakazujący udziału w układach wymierzonych przeciw drugiej stronie (zawarty na okres trzech lat) był znacznym sukcesem polskiej polityki zagranicznej. Poprawa stosunków zaszła tak daleko, że w radzieckiej prasie zaczęto pozytywnie odnosić się do niepodległego państwa polskiego, przy jednoczesnym atakowaniu rewizjonistycznych żądań Niemiec. W lipcu 1933 roku, jako kolejny element tego zwrotu w dyplomacji, podpisana została między ZSRR a Polską oraz Estonią, Łotwą, Rumunią, Turcją i Afganistanem konwencja londyńska odrzucająca jakiekolwiek usprawiedliwienie wojny napastniczej. W maju 1934 roku przedłużony został o 10 lat pakt o nieagresji.

Zawarta w lutym 1939 roku umowa handlowa zdawała się potwierdzać trwałość pozytywnej zmiany w stosunkach między oboma państwami. Były to jednak pozory. Stalin widząc słabość Zachodu, którą w sposób jaskrawy ukazała konferencja monachijska, podjął nową politykę lawirowania między państwami zachodnimi a Niemcami, w celu osiągnięcia jak największych korzyści. Gdy rozmowy z Francją i Wielką Brytanią nie przyniosły konkretnych rozstrzygnięć, Stalin zdecydował się na pakt z hitlerowską III Rzeszą, który przewidywał obustronny najazd na ziemie polskie i podział stref wpływów na linii Narwi, Wisły i Sanu. Do praktycznej realizacji tego sojuszu doszło 17 września 1939 roku, kiedy to Armia Czerwona, łamiąc cztery wcześniejsze układy, zaatakowała walczącą z Wehrmachtem Polskę.

## Stosunki z sąsiadami

O ile w polityce w stosunku do dwóch graniczących z Polską mocarstw trudno zarzucić polskiej dyplomacji jakieś generalne błędy, to już w relacjach z innymi sąsiadami — Czechosłowacją, a zwłaszcza Litwą — popełniono ich sporo. Historyczne tradycje konfederacji, a następnie unii realnej z Litwą, przesłoniły polskim politykom obraz współczesności. Litwini dążyli do utworzenia niezależnego państwa, w którego granicach znajdowałyby się ich historyczne ośrodki, co w Polsce nie znajdowało należytego zrozumienia. Zajęcie Wilna przez Piłsudskiego w kwietniu 1919 roku stało się przyczyną jawnie wrogich stosunków polsko-litewskich przez niemal całe dwudziestolecie międzywojenne i popychało Litwę w krąg oddziaływania Związku Radzieckiego, tym bardziej, że to właśnie Rosja Radziecka przekazała Litwie Wileńszczyznę, po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną w lipcu 1920 roku. Jednak po udanej kontrofensywie polskiej, w październiku 1920 roku Wilno i okolice zostały

zajęte przez generała Lucjana Żeligowskiego (nazwano to buntem Żeligowskiego, choć wszystko działo się z rozkazu Piłsudskiego). Utworzono tam pozornie niepodległe państewko pod nazwą Litwa Środkowa, włączone następnie w 1922 roku do Polski.

Konflikt polsko-litewski zaostriżył się w 1926 roku, po zamachu stanu na Litwie i dojściu do władzy zwolenników ostrego kursu antypolskiego i proniemieckiego. W 1927 roku zaostrozono represje wobec mniejszości polskiej na Litwie, a ponadto oskarżono Polskę w Lidze Narodów o agresywne zamiary. Sytuację załagodziło spotkanie Piłsudskiego z premierem Litwy i wzajemna deklaracja pokojowych zamiarów i chęci nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Kontakty dyplomatyczne zostały nawiązane jednak dopiero w marcu 1938 roku i to w bardzo niekorzystnej dla Polski formie. Tuż po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii Polska postawiła litewskim władzom ultimatum w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych, grożąc, w przypadku odmowy, zastosowaniem „innych środków”. Na ulicach polskich miast pojawiły się manifestacje żądające „marszu na Kowno” (Kowno było wtedy stolicą Litwy). Litwa ugięła się przed tymi żądaniem, lecz w oczach opinii międzynarodowej forma tej normalizacji stosunków postawiła Polskę w złym świetle. Podczas najazdu Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę, Litwa zapewniała o neutralności i niewykorzystywaniu sytuacji do zajęcia Wilna, jednak pod naciskiem Stalina zdecydowała się w październiku 1939 roku na przyłączenie rejonu wileńskiego do swojego terytorium.

Podobnie skomplikowane stosunki miała Polska z Czechosłowacją. Tutaj zarzewiem konfliktu była aneksja przez południowego sąsiada Śląska Cieszyńskiego (Zaolzia). Był to teren istotny ze względu na znajdujące się tam pokłady węgla i przebieg ważnej linii kolejowej. Wbrew porozumieniu obu stron, w styczniu 1919 roku doszło do zajęcia tego obszaru przez wojska czechosłowackie. Wykorzystano dogodny moment, gdy Polska zaangażowana była w walki na wschodzie oraz w Wielkopolsce. Mediacje państw zachodnich spowodowały zaprzestanie działań wojennych, a o przynależności spornych terenów miał zdecydować plebiscyt. Jednak w lipcu 1920 roku, gdy Polska walczyła z najazdem bolszewickim, Rada Ambasadorów (międzynarodowy organ mający czuwać nad wcieleniem w życie postanowień traktatu wersalskiego) przyznała większość Śląska Cieszyńskiego bez plebiscytu Czechosłowacji, z czego ta skwapliwie skorzystała. Taka postawa Czechosłowacji położyła się cieniem na obustronnych stosunkach. Do tego dochodził też spór o Spisz i Orawę (leżące na granicy polsko-słowackiej).

W 1925 roku podpisano polsko-czechosłowacki traktat arbitrażowy, umowę handlową i układ o mniejszościach narodowych, co zostało bardzo pozytywnie przyjęte przez państwa zachodnie. Ocieplenie stosunków nie trwało jednak długo. Wzajemna nieufność oraz zabiegi Polski o zbliżenie z Węgrami, Jugosławią i Austrią doprowadziły do kolejnego kryzysu w dwustronnych relacjach od połowy 1925 roku, trwającego praktycznie aż do upadku Czechosłowacji. Rząd polski starał się wykorzystywać antagonizmy czesko-słowackie udzielając wsparcia Słowakom, strona czeska rewanżowała się popieraniem antypolskich ekstremistów ukraińskich na Ukrainie Zakarpackiej (włączonej w granice Czechosłowacji). Fatalnym posunięciem Polski było wymuszenie na Czechosłowacji zwrotu Zaolzia w październiku 1938 roku, w chwili gdy ta została zdradzona przez zachodnich sojuszników i okrojona terytorialnie na konferencji w Monachium. Wkroczenie wojsk polskich na Śląsk Cieszyński stawiało Polskę w opinii międzynarodowej we wspólnym szeregu z hitlerowskimi Niemcami. W listopadzie wymuszono też zwrot niewielkich terenów w Spiszu i Orawie, co zraziło do Polski Słowaków.

Złe stosunki II RP z Litwą i Czechosłowacją uniemożliwiły realizację lansowanej w kręgach piłsudczykowski koncepcji Międzymorza. Miał to być blok państw Europy Środkowo-Wschodniej pod hegemonią Polski, który stanowiłby skuteczną zaporę przeciw ekspansywnej polityce zarówno Niemiec, jak i Związku Radzieckiego. Przyjazne stosunki jedynie z dwoma sąsiadami: Łotwą i Rumunią (z którą Polska zawarła w 1921 roku pakt o wzajemnej pomocy przeciw Rosji bolszewickiej), nie mogły rokować powodzenia tej inicjatywie.

Tradycyjnie dobre relacje utrzymywała Polska z Węgrami, które stały się nawet na krótko jej sąsiadem (po zajęciu przez nie w 1939 roku Ukrainy Zakarpackiej). Było to jednak państwo, które wyszło niezwykle osłabione i okrojone terytorialnie z I wojny światowej, przez co nie mogło stać się dla Polski strategicznym sojusznikiem. O przyjaźni między obu krajami świadczyła odmowa Węgier przepuszczenia przez ich terytorium oddziałów niemieckich skierowanych do walki z Polską w 1939 roku.

Poza kontaktami z sąsiadami i europejskimi mocarstwami polska dyplomacja wykazywała małą aktywność w stosunkach z innymi państwami zarówno w Europie, jak i poza nią. Dostyc poprawnie układały się relacje z faszystowskimi Włochami. Benito Mussolini miał osobiście

pozytywny stosunek do Polski, jednak sojusz z hitlerowskimi Niemcami powodował, że drogi Włoch i Polski często się rozchodziły. Wspomnieć trzeba, że system faszystowski wprowadzony we Włoszech przez Mussoliniego miał w Polsce wielu zwolenników, przede wszystkim w kręgach endeckich i ONR-owskich, a i obóz sanacyjny nie był wolny od oskarżeń (czy zupełnie bezpodstawnych?) o ciągoty faszystowskie.

Znaczącym wydarzeniem w Europie stała się wojna domowa w Hiszpanii w latach 1936-1939, będąca - jak się rychło okazało — preludium do ogólnoświatowego konfliktu. Sympatia sanacyjnych władz lokowała się po stronie zrewoltowanego generała Francisco Franco, co jednak nie przeszkadzało im sprzedawać broni dysponującej skarbem hiszpańskim stronie republikańskiej. Handel ten stanowił prawie 2/3 wartości polskiego eksportu sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym. *Nota bene* był to często sprzęt wadliwy, odrzucony przez komisje odbiorcze Wojska Polskiego. W konflikcie hiszpańskim Polacy uczestniczyli również bezpośrednio. Obrońców Republiki wspierali tzw. dąbrowszczacy (w sumie około pięciu tysięcy) wchodzący w skład brygad międzynarodowych. Dużo mniej Polaków walczyło po stronie generała Franco.

## Poza Europą

Z krajów pozaeuropejskich Polska utrzymywała ściślejsze kontakty ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią i Turcją. Powrót Stanów Zjednoczonych do polityki izolacjonizmu (wycofanie wojsk z Europy, nieprzystąpienie do Ligi Narodów) był dla Polski bardzo niekorzystny. To właśnie amerykański prezydent Thomas Woodrow Wilson był podczas wojny najpoważniejszym rzecznikiem odrodzenia niepodległego państwa polskiego, czemu dał wyraz w słynnej 14-punktowej deklaracji z 8 stycznia 1918 roku. Stany Zjednoczone mogły stać się również gwarantem ładu wersalskiego. Niestety tak się nie stało i Amerykanie pozostawili Europejczyków samym sobie. Pozostała jedynie ograniczona współpraca gospodarcza. Władze polskie wiązały duże nadzieje z możliwością uzyskania od Stanów Zjednoczonych pożyczek na rozwój gospodarki, jednak Amerykanie wykazywali w tym względzie dużo większą aktywność w stosunku do Republiki weimarskiej. Niemniej wpłynęły do Polski pewne sumy pieniędzy amerykańskich, z których największa była pożyczka stabilizacyjna z 1927 roku.

Zaskakiwać mogą bardzo dobre stosunki II Rzeczypospolitej z Japonią, krajem wówczas egzotycznym. Zbliżenie obu państw wiązało się z istnieniem wspólnego wroga - Rosji. Już na początku XX wieku Polacy próbowali zawiązać sojusz z Japonią, która toczyła z Rosją zwycięską wojnę w latach 1904-1905. Do Tokio udali się Piłsudski i Dmowski. Pojechali osobno i oddzielnie prowadzili negocjacje z Japończykami, bo gdzieżby dwóch Polaków mogło się porozumieć i wystąpić wspólnie. Do bliższego współdziałania wtedy nie doszło, ale nawiązano przyjazne relacje między narodami.

Japonia uznała niepodległość Polski w marcu 1919 roku. Współpraca w latach 20. była ograniczona do kurtuazyjnych gestów. W 1922 roku powstało w Warszawie Towarzystwo Polsko-Japońskie, a w dwa lata później jego japoński odpowiednik. W 1930 roku franciszkanin Maksymilian Kolbe założył w Nagasaki misję i zaczął wydawać tam „Rycerza Niepokalanej”. Japończycy z pewnością marzyli o nawróceniu na rzymski katolicyzm. Do ożywienia kontaktów doszło w latach 30. Podjęto współpracę wojskową, zwłaszcza w zakresie wywiadu i kryptologii. Po napaści Niemiec (sojusznika Japonii) na Polskę, Japończycy wystawili kilka tysięcy wiz dla polskich Żydów, ratując ich przed zagładą. Wypowiedzenie przez Polskę wojny Japonii w grudniu 1941 roku miało tylko charakter formalny i wynikało z sojusznicznych zobowiązań wobec aliantów. Przyjaźń polsko-japońska przetrwała.

W kategoriach *curiosum* traktować można dążenia powstałej w 1930 roku Ligi Morskiej i Kolonialnej. Jej celem było zdobycie dla Polski posiadłości kolonialnych. W 1934 roku udało się jej wykupić od rządu brazylijskiego stanu Parana około dziewięciu tysięcy hektarów ziemi na cele osadnicze. Teren ten nazwano Morską Wolą i zaczęto osiedlać na nim polskich osadników (w sumie kilkuset). Wywołało to nawet zaniepokojenie co bardziej podejrzliwych Brazylijczyków, sądzących że Polska chce wykroić sobie z ich terytorium kolonię z dostępem do morza. Na tym tle doszło do drobnych incydentów. Liga współpracowała z inną organizacją o podobnych celach — Polskim Towarzystwem Kolonizacyjnym, które posiadało dużo większe, choć nie tak znane jak Morska Wola, obszary w dwóch brazylijskich stanach. Na tym jednak kolonialne „imperium” II Rzeczypospolitej się kończyło.

## Współpraca wielostronna

Oprócz stosunków bilateralnych, II Rzeczpospolita włączała się również w szersze inicjatywy międzynarodowe. W 1919 roku była jednym z 32 państw założycielskich mającej stać na straży światowego pokoju i współpracy Ligi Narodów. Organizacja ta została powołana z inicjatywy amerykańskiego prezydenta T. W. Wilsona, lecz wobec nieprzystąpienia do niej Stanów Zjednoczonych od początku skazana została na nieskuteczność i fasadowość. (Znany jest krytyczny stosunek jaki miał do bezsilnej Ligi Piłsudski. Marszałek przywiązywał większą wagę do bezpośrednich kontaktów między państwami). Liga Narodów objęła patronat nad Wolnym Miastem Gdańskiem, w związku z czym rozpatrywała częste zatargi tego miasta z Polską. Była też arbitrem w sporach Polski z Litwą (o Wilno) i z Niemcami (o Górny Śląsk).

Kiedy w 1926 roku do Ligi przyjęte zostały Niemcy, polska dyplomacja sprzeciwiała się uczynieniu z nich członka stałego Rady, najważniejszego organu Ligi Narodów. Skończyło się na kompromisie. W zamian za złagodzenie stanowiska, Polsce przyznano specjalnie w tym celu utworzone miejsce członka półstałego Rady, które zajmowała ona w latach 1926-1938 roku (cztery 3-letnie kadencje). Początkowo Polska przejawiała sporą aktywność w pracach Rady wysuwając kilka ważnych projektów, lecz w latach 30. jej zaangażowanie w prace organizacji znacznie zmalało. Wystąpienie z Ligi Narodów w 1933 roku Japonii i Niemiec, partykularne rozgrywki mocarstw, całkowita bezsilność wobec agresji Włoch na Abisynię w 1935 roku powodowały utratę i tak wąskiego prestiżu Ligi i stawiały pod znakiem zapytania sens jej dalszego istnienia.

Odnotować należy też fakt podpisania się Polski pod traktatem Brianda-Kellogga (zwanym też paktem paryskim lub przeciwojennym) w 1928 roku. Można nawet uznać, że ma on polskie korzenie. Polska w 1927 roku przedstawiła w Lidze Narodów projekt ogólnej deklaracji o nieagresji, przyjęty następnie przez Zgromadzenie tej organizacji. W roku następnym premier Francji Aristide Briand i amerykański sekretarz stanu Frank Billings Kellogg zaproponowali podobne rozwiązanie, jednak poza ramami Ligi Narodów. Pakt paryski został podpisany w sierpniu 1928 roku, a wszedł w życie rok później. Do września 1939 roku przystąpiło do niego w sumie aż 75 państw, w tym Japonia, Niemcy, Włochy i ZSRR. Była to pierwsza umowa międzynarodowa, której sygnatariusze odrzucali wojnę napastniczą, jako środek realizacji politycznych celów. Chociaż traktat nie był przestrzegany, dał później podstawę prawną do oskarżenia przywódców niemieckich w Norymberdze o złamanie zobowiązań międzynarodowych i prowadzenie wojny agresywnej.

## Polityka na kolanach, czyli konkordat

Nie można oczywiście pominąć faktu zawarcia przez II RP konkordatu ze Stolicą Apostolską w lutym 1925 roku. Od czasów Mieszkowego „Dagome iudex”, aż po dzień dzisiejszy przywódcy Polski odczuwają obsesyjno-kompulsywną potrzebę lennego podporządkowania naszego kraju Państwu Kościelnemu. Tak też było w przypadku konkordatu z 1925 roku, który zapewnił Kościołowi katolickiemu szereg przywilejów. Przede wszystkim czynił obowiązkową naukę religii w szkołach państwowych, z wyjątkiem szkolnictwa wyższego. (Możliwość indoktrynacji religijnej młodego pokolenia to wszak pierwsza troska Kościoła). Funkcjonariusze kościoła mieli zapewnione wsparcie swej misji ze strony Państwa, otrzymując niemal status urzędników państwowych, a jednocześnie odpowiadając praktycznie tylko przed zwierzchnikami kościelnymi. Państwo miało pomagać w realizacji dekretów kościelnych [!], rzekało się podatków od nieruchomości służących celom religijnym, a nawet zobowiązywało się do zapłaty Kościołowi rekompensaty za majątki przejęte przez zaborców.

Kościół z kolei zobligował się w konkordacie — oprócz modlitwy za włodarzy Państwa - że żadna część Rzeczpospolitej nie będzie podlegać obcej stolicy biskupiej, a zwierzchnictwa prowincji zakonnych i beneficjów proboszczowskich nie będą mogli otrzymywać cudzoziemcy lub osoby uznane przez państwo polskie za niepożądane. Ile warte były te zapewnienia okazało się po wybuchu wojny, kiedy to Watykan — lekceważąc zupełnie stanowisko władz polskich na uchodźctwie - m.in. podporządkował diecezję chełmińską niemieckiemu biskupowi Gdańska, mianował niemieckiego administratora diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, zezwalał na wysyłanie niemieckiego kleru na okupowane ziemie Polski czy podporządkował niektóre polskie parafie ordynariuszom słowackim (Słowacja rządzona wówczas przez księdza-faszystę Józefa Tiso, wspomagała Niemców w ataku na Polskę w 1939 roku). Pasterz Polaków-katolików prymas August Hlond czmychnął z kraju już we wrześniu 1939 roku. Te haniebne poczynania Kościoła



stały się powodem uznania konkordatu za nieobowiązujący przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej we wrześniu 1945 roku, co dziś przedstawia się jako niecny postępek komuchów. O postępkach Watykanu w ogóle się nie wspomina.

## Podsumowanie i ocena

Polityka zagraniczna II RP oparta była na kilku podstawowych założeniach, które determinowały poczynania polskiej dyplomacji. Po pierwsze, było to założenie poszanowania traktatów międzynarodowych, zwłaszcza traktatu wersalskiego, który zapewniał powojenny ład w Europie, a tym samym istnienie niepodległego państwa polskiego w jego wywalczonych i uznanych przez Zachód granicach. Drugim filarem polskiej polityki zagranicznej był strategiczny sojusz z Francją (od 1921 roku) oraz sojusze z państwami, z którymi zachodziła choćby częściowa wspólnota interesów. Udało to się w odniesieniu do Rumunii i państw bałtyckich: Łotwy i Estonii.

Sojusznicze powiązania miały zapewnić Polsce pokój i nienaruszalność granic. W tym względzie liczone zwłaszcza na Francję, uznawaną za największą potęgę europejską, której dążenia do maksymalnego osłabienia pozycji Niemiec pokrywały się z polskimi interesami. Przymierze to okazało się jednak chwiejne, co dobitnie udowodniła konferencja w Locarno w 1925 roku, a sojusznik francuski wykazał się daleko idącą interesownością, wymuszając na Polsce niekorzystną dla niej umowę handlową. Mimo wszystko sojusz z Francją, wsparty układem o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią, spowodował, że Polska nie przystąpiła do wojny z Niemcami osamotniona. Wypowiedzenie wojny III Rzeszy przez Francję i Wielką Brytanię 3 września 1939 roku czyniło konflikt ogólnoeuropejskim i chociaż nie nadeszła wówczas oczekiwana pomoc militarna, działalność polskich rządów emigracyjnych na terytoriach tych krajów pozwoliła zachować ciągłość państwowości polskiej i dawała nadzieję na pomyślne wyjście Polski z kataklizmu dziejowego, jakim była II wojna światowa.

Trzecim z głównych założeń polskiej polityki zagranicznej, realizowanym zwłaszcza w latach 30. przez ministra Józefa Becka, była polityka równowagi w stosunku do dwóch sąsiednich mocarstw: Niemiec i Związku Radzieckiego. Polegała ona na pozostawaniu w poprawnych relacjach z obu tymi państwami, bez wchodzenia w sojusz z którymś z nich przeciwko drugiemu. Można się spierać, czy było to założenie prawidłowe i odpowiednie dla geopolitycznego położenia Polski. Czy znajdując się „między kowadłem a młotem” można było sobie pozwolić na taką „neutralność”? Pojawiają się opinie głoszące, że należało wybrać sojusz z Niemcami i wspólnie uderzyć na ZSRR, który w takiej sytuacji musiałby zapewne ulec. Czy byłoby to dla Polski korzystniejsze? A gdyby koalicja Związku Radzieckiego, Francji i Wielkiej Brytanii pokonała III Rzeszę, czy Polska jako sojusznik Hitlera ostałaby się na mapie Europy? Łatwo wydawać opinie *post fatum*. Polska dyplomacja okresu międzywojennego, ufna w potęgę Francji, przyjęła inny wariant sojuszy.

Nie powiodła się II Rzeczypospolitej realizacja idei Międzymorza, a więc skupienia wokół siebie grupy państw Europy Środkowo-Wschodniej w celu utworzenia wspólnego bloku zdolnego przeciwstawić się ekspansjonizmowi niemieckiemu i radzieckiemu (rosyjskiemu). Uniemożliwiły to złe czy wręcz wrogie stosunki z Litwą i Czechosłowacją. Polska, występując z pozycji siły, popełniła w kontaktach z tymi państwami szereg błędów (zajęcie Wileńszczyzny, Zaolzia), choć także i tamte rządy ponoszą część winy za niepowodzenie prób nawiązania współpracy w obliczu wspólnych zagrożeń.

Dyplomacji Polski międzywojennej zarzucić można także zbyt małą aktywność w kontaktach z dalszymi sąsiadami europejskimi oraz państwami z innych kontynentów. Rzuca się w oczy brak powiązania działań dyplomatycznych z interesem gospodarczym Polski. (Tak Piłsudski, jak i jego następcy nie rozumieli gospodarki). Niekorzystny układ gospodarczy z Francją, zaniedbanie sprawy eksportu na olbrzymi i wygłodniały rynek radziecki, nieumiejętność pozyskania znaczniejszej pomocy finansowej z zagranicy, wskazują na brak należytego zrozumienia kwestii zależności pozycji państwa na arenie międzynarodowej od jego potencjału gospodarczego.

Zapoznając się z oficjalnymi wystąpieniami polityków z lat 30. ubiegłego wieku, wertując ówczesną prasę czy czytając wspomnienia Polaków z tego okresu zdumiewa kompletny brak realizmu w ocenach położenia i możliwości Polski. Karmione wielkomocarstwowymi mrzonkami społeczeństwo przekonane było o rzeczywistej sile II RP. Były to złudzenia. Bolesne przebudzenie ze snu o potędze nastąpiło we wrześniu 1939 roku. Rządzący okazali się silni,

zwarcu i... gotowi do ucieczki z zaatakowanego z dwóch stron kraju, a słabe, niedoposażone i nieprzygotowane do nowoczesnej wojny wojsko nie mogło sprostać armiom wrogów.

Gdyby oceniać politykę zagraniczną II Rzeczypospolitej jedynie przez pryzmat jej skutków, to byłaby to ocena jak najgorsza: katastrofa Września, nielojalność sojuszników, horror okupacji, a następnie przejściem do sowieckiej strefy wpływów i 45 lat degradującego gospodarczo i cywilizacyjnie komunizmu. Byłoby to chyba jednak uproszczenie. Los Polski zależał głównie od rozgrywek wielkich mocarstw, a nie od naszych zabiegów dyplomatycznych. Ani Hitler, ani Stalin, którzy rozdawali karty w tej części Europy, nie byli zainteresowani utrzymaniem niepodległego bytu Polski (tego „pokracznego bękarta traktatu wersalskiego” jak pogardliwie wyrażał się przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Władysław Mołotow), zaś sojusznicy z zachodu Europy okazali się słabi i wiarołomni. To przesądziło o naszej klęsce.

Na koniec krótkie odniesienie do współczesności. Warto docenić obecną, komfortową wręcz sytuację międzynarodową Polski. Zmieniły się zupełnie paradygmaty polityki zagranicznej państw europejskich. W miejsce konfrontacji i nacjonalizmów mamy współpracę i daleko idącą integrację gospodarczą, polityczną i społeczną krajów kontynentu. Polska, która po wyzwoleniu się z komunizmu włączyła się w powyższe procesy, po raz pierwszy od wieków nie jest zagrożona wojnami czy rozbiorami i ma szansę na dogonienie zachodu Europy. Wobec tego dziwią próby odgrzewania dawnych antagonizmów, urazów i nacjonalistycznej retoryki. Polityka zagraniczna w stylu panny brzydkiej i kłótlivej, a w dodatku ignorantki nieznającej języków obcych nie przynosi ani zaszczytu, ani korzyści.

## Bibliografia

- Batowski Henryk, *Między dwoma wojnami. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1998.
- Brzoza Czesław, *Polska w czasie niepodległości i II wojny światowej (1918-1945)*, Kraków 2001.
- Czubiński Antoni, *Europa dwudziestego wieku. Zarys historii politycznej*, Poznań 1997.
- *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów*, oprac. Aleksander Łuczak i Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1988.
- *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: *Lata 1918-1939*, pod red. Piotra Łossowskiego, Warszawa 1995.
- Kamiński Marek Kazimierz, *Konflikt polsko-czeski 1918-1921*, Warszawa 2001.
- Kamiński Marek Kazimierz, Zacharias Michał, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1987.
- Karski Jan, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1992.
- Kowalski Marek Arpad, *Wojna polsko-brazylijska, „Opcja na Prawo”, 2006, nr 5/53.*
- Krasuski Jerzy, *Polska i Niemcy : dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*, Warszawa 1989.
- Krasuski Jerzy, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919-1945*, Poznań 2000.
- Łossowski Piotr, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992.
- Łossowski Piotr, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996.
- Materski Wojciech, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-39*, Warszawa 1994.
- Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej, *Historia stosunków polsko-japońskich 1904-1945*, Warszawa 1996.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, Kraków 2004.
- Roszkowski Wojciech, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Warszawa 2003.
- Wikipedia
- *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Andrzeja Garlickiego, Warszawa

1986.

### Podobna tematyka:

Wojciech Rudny, [Wrzesień 1939: zgubne skutki narodowej naiwności](#)

Dawid Ropuszyński, [Konkordat polski z 1925 r.](#)

Józef Beck, [O stosunkach Rzeczypospolitej z Watykanem.](#)

#### **Waldemar Marciniak**

Historyk, posiada specjalizację w zakresie politologii i europeistyki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-01-2008)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5683>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)